Konrad Krzyżewski
(Instytut Historii Uniwersytetu Warszawskiego)

Życie rodzin wojskowych podczas powstania listopadowego

The everyday life of the soldiers' families during the November Uprising

STRESZCZENIE:

W artykule poruszono kwestię życia rodzin wojskowych podczas powstania listopadowego. Wraz z wybuchem powstania zmieniło się wiele sfer ich życia. W stolicy, która była nieustannie przeludniona, brakowało kwater nawet dla wojskowych. Stopniowemu pomniejszeniu ulegały również stawki żołdu wojskowych. Mimo złej sytuacji finansowej Królestwa Polskiego, władze starały się regularnie wypłacać pensje oraz emerytury. Tymczasem rodziny starały się wzajemnie kontaktować. Jedną z form były odwiedziny w obozach.

Słowa kluczowe: Powstanie Listopadowe, życie codzienne, rodzina, kobiety, 19 w.

Zagadnienie życia rodzin oficerów i żołnierzy polskich podczas powstania listopadowego, nie doczekało się dotąd osobnego opracowania[1]. Jedynie Anna Barańska w swojej książce poświęciła dużo miejsca kobietom z rodzin wojskowych w powstaniu listopadowym[2]. Historycy pomijali kwestie codzienności i życia rodzin w powstaniu listopadowym. Zajmowali się dziejami militarnymi i politycznymi, zagadnieniami społecznymi, stosunkiem Europy Zachodniej do pierwszego w XIX wieku polskiego zrywu narodowo-wyzwoleńczego, udziałem województw

[1] Ponadto temat życia rodzin wojskowych w czasach wojen i rewolucji posiada ograniczoną liczbę opracowań. Według autora do grona ciekawszych należą m. in. D. D. Volo, J. M. Volo, *Daily life in civil war America,* Westport 1998; А. Бегунова, *Повседниевная жизн русскова гусара в царстование Александра II,* Москва 2000; Л. Ивченко, *Повседниевная жизн русскова офицера епохи 1812 года,* Москва 2008.

[2] A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym*, Lublin 1998.

i miast w powstaniu czy też życiorysami poszczególnych uczestników tego wydarzenia[3]. Pomimo tego należy stwierdzić, że literatura pamiętnikarska, zachowane do dziś pisma urzędowe oraz korespondencja są cennym materiałem do badań zaniedbanego problemu[4]. Autor tekstu poprzez życie rodzin wojskowych rozumie wzajemną komunikację ich rodzin, położenie materialne, warunki lokalowe itp. Swoje badania ograniczył do armii głównej Królestwa Polskiego. Przytaczane często źródła pamiętnikarskie i urzędowe w znacznej mierze uznał za reprezentatywne dla tego zagadnienia.

W pierwszych dniach powstania władze rozpoczęły mobilizację obywateli do armii. Trzeciego grudnia 1830 r. Rada Administracyjna powołała wszystkich dymisjonowanych żołnierzy i podoficerów do wojska. Dotyczyło to również tych, którzy brali udział w wydarzeniach 1794 roku. Dolną granicą wieku było ukończonych osiemnaście lat, górną i nieprzekraczalną 60 rok życia. Władze, ze względu na sytuację rodzinną popisowego, mogły uwolnić go od służby. Tomasz Strzeżek przywołuje w tym kontekście postać byłego podoficera 13. pułku huzarów Księstwa Warszawskiego. Wspomniany wojskowy posiadał na utrzymaniu 16 dzieci. Został on zwolniony z konieczności odbywania służby wojskowej. Nie była to jednak żadna reguła[5]. Z kolei, gdy mężczyzna posiadający wielo-

[3] Porównaj chociażby M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1953; T. Łepkowski, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1981; A. Barszczewska, *Generacja powstańcza 1830-1831,* Łódź 1985; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831,* Warszawa 1993; T. Strzeżek, *Warszawa 1831,* Olsztyn 2010; Warszawa 1998; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831,* Warszawa 2012.

[4] Ze źródeł rękopiśmiennych szczególnie ważne okazały się m.in. zespół Władze Centralne Powstania Listopadowego w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD, WCPL), cytowane w tekście rękopisy z Państwowej Akademii Nauk w Krakowie (PAN Krak), Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu (Oss.) oraz Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (BUW). Z kolei ze źródeł pamiętnikarskich szczególne pomocne okazały się wspomnienia m.in. N. Sierawski, *Pamiętnik oficera konnego pułku gwardii za czasów wielkiego księcia Konstantego*, Lwów 1907; I. Prądzyński, *Pamiętniki,* t. 2-3, Warszawa 1909; F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. 2, Poznań 1913; *Jenerał Zamoyski 1830-1832,* t. 2, Poznań 1913; F. Gawroński, *Pamiętnik r. 1803/31 i kronika pamiątkowa (1787-1831) pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego,* Kraków 1916; N. Kicka, *Pamiętniki,* Warszawa 1972; S. Konarski, *Dziennik z lat 1831-1834,* Kraków 1973; J. Święcicki, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej,* Warszawa 1982; J. Mroziński, *Dzieła wszystkie,* t. 2, Wrocław 1987; B. Małachowska, *Pamiętniki 1830-1870,* w: *Przewodnik Naukowy i Literacki*, 1919.

[5] Komisja Rządowa Wojny do Rady Najwyższej Narodowej 17 I 31 r. napisała, aby *obarczeni rodziną, utrzymujący gospodarstwa rolne, użyci do fabrykacji potrzeb wojennych oraz niedołężni powoływani* (do armii –K.K.) *nie byli. Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.,* t. 1, Warszawa 1931, s. 183; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 108-109; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie,* Olsztyn 2006, s. 115-117.

dzietną rodzinę i zwolnienie od służby, decydował się na służbę wojskową, mógł liczyć na uprzywilejowanie w pewnych sytuacjach[6].

Zakwalifikowani do służby wojskowej obywatele wyruszali do punktów zbiorczych oddziałów wojskowych. Wśród ochotników szlacheckich nowych pułków jazdy pożegnania z rodzinami były szczególnie huczne i długotrwałe[7]. Nie wszyscy jednak w taki sposób się rozstawali[8]. W przypadku Erazma Rozwadowskiego przybierało to bardziej ponury charakter[9]. Głębokie uczucie do swego potomka determinowało wówczas nawet aprobatę wobec dezercji z armii. Niektóre matki wolały bowiem widzieć syna pozbawionego honoru, lecz żywego niż ginącego na polu walki w chwale[10]. Jak jednak pokazuje przykład rodziny generała Prądzyńskiego, inni rodzice traktowali oddanie syna do wojska, jako „obowiązek złożenia ofiary na ołtarzu ojczyzny" bez względu na konsekwencje[11].

Niektóre rodziny, które wysyłały swoich synów na wojnę jako ochotników, własnym kosztem zapewniały im umundurowanie, ekwipunek i wszystko potrzebne do służby[12]. Co więcej, nie była to jednorazowa pomoc, lecz często stałe wsparcie w czasie całego powstania[13]. Doprowadzało to do poważnego nadwerężenia budżetów domowych. Niektóre panie, jak żona pułkownika Stanisława Dulfusa, próbowały nawet uzyskać rekompensaty od władz. Rząd Narodowy jednak nie był w stanie odpowiadać pozytywnie na tego typu prośby[14].

Wysyłając na wojnę swoich najbliższych, żony pozostawały same w domach. Ich powszednie zajęcia nie różniły się znacznie od ich przedpowstańczej codzienności[15]. W przypadku generałowej Prądzyńskiej, po-

---

[6] AGAD, rkps 293, *Miscellanea Sekcyi Woyny,* k. 60-64. Wojskowy, przeciw któremu prowadzono śledztwo w sprawie bicia podwładnych, został ulgowo potraktowany przez sąd wojenny ze względu na posiadaną rodzinę i wejście do służby, jako ochotnik. Został jedynie przeniesiony do innego oddziału.

[7] F. Gajewski, *op. cit.*, s. 77; *Jenerał,* s. 108; S. Konarski, *op. cit.*, s. 3; T. Strzeżek, *op. cit.*, s. 165-167; A. Barańska, *op. cit.*, s. 77.

[8] Oss., rkps 7976/I, *Archiwum Rozwadowskich. Erazm Rozwadowski: „Pamiętnik z życia mego od 1825 r. po wstąpieniu do wojska polskiego w Warszawie",* cz. 2, k. 2.

[9] Oss., rkps 7976/I, *Archiwum Rozwadowskich*…, k. 1.

[10] A. Barańska, *op. cit.*, s. 131.

[11] I. Prądzyński, *op. cit.*, t. 2, s. 146, t. 4, s. 157. Mowa o śmierci Teodora Moszczyńskiego, siostrzeńca gen. Prądzyńskiego, w bitwie pod Dominicami 10 kwietnia 1831 r.

[12] Oss., rkps 7976/I, *Archiwum Rozwadowskich*…, k. 33. Matka Konstantego Zamoyskiego pomogła mu finansowo w zakupie wierzchowca. Dało to jej możliwość nazwania konia swojego syna. *Jenerał …*, t. 1, s. 169.

[13] AGAD, rkps 6, *Akta względem zaciągu do woyska,* k. 153-154.

[14] AGAD, rkps 246b, *O pomocy oficerom daney na Ekwipowanie,* k. 169.

[15] BUW, rkps 2399, *Dziennik Heleny z Wolskich Krukowieckiej pisany od 1 XI 1831 do 31 XII 1833 w majątku Popień w powiecie brzezińskim dla męża generała Jana Krukowieckiego przebywającego na zesłaniu w Rosji,* k. 2; PAN Kraków, rkps 1951, *Korespondencja rodzinna Prą-*

siadała ona już przygotowanie do samodzielnego zarządzania domem z powodu odsiadywania kary więzienia przez jej męża w latach dwudziestych[16]. Czasem nowe obowiązki sprawiały, że potrzebna była pracowita służąca. Jak wynika z listu Heleny Krukowieckiej, ciężko było znaleźć taką osobę[17].

Oprócz opieki nad majątkiem, żony wyższych oficerów interesowały się również bieżącymi wydarzeniami powstania. Jak wynika ze wspomnień Natalii Kickiej, arystokratki śledziły sytuację polityczno-militarnyną[18]. Generałowa Helena Krukowiecka otrzymywała od męża nawet rozkazy dzienne, o które sama prosiła[19]. Mąż wysłał ją do posłów i redaktorów gazet w celu załatwienia ważnych spraw w jego imieniu[20].

Małżonki angażowały się również bardzo poważnie w pomoc mężom w zdobyciu potrzebnych elementów munduru, ekwipunku czy zakupie konia. Czuły się one usatysfakcjonowane z efektów swoich prac. Generałowa Benigna Małachowska napisała z zadowoleniem w swoim dzienniku: *Mąż w mundurze, koń rży w stajni, masztalerz czeka rozkazów*[21]. Gen. Dembiński wspominał przypadek szycia mężom ciepłej odzieży na kampanię zimową[22]. Ponadto żony, zwłaszcza wyższych oficerów, otrzymywały od mężów dokładne zamówienia na niezbędne rzeczy. Najczęściej prosili o części ekwipunku i umundurowania, artykuły spożywcze, bieżące numery gazet itp. Wśród potrzebnych rzeczy znajdowały się również środki do zachowania względnej czystości ciała[23]. Paczki z za-

---

dzyńskich, k. 186, 193; F. Gajewski, *op. cit.*, t. 2, s. 73, 127; *Jenerał…*, t. 2, s. 108; H. Błędowska, *Pamiątka z przeszłości: wspomnienia z lat 1794 – 1832,* Warszawa 1960, s. 388; W. Szokalski, *Wspomnienia z przeszłości,* t. 1, Wilno 1921, s.45. Nic w tym dziwnego, skoro nawet zdaniem autorek ówczesnych poradników domowych, to właśnie na małżonkach spoczywał obowiązek prowadzenia bieżących rachunków. E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku,* Warszawa 1984, s. 212, 214, 218-219.

[16] PAN Kraków 1951, *Korespondencja rodzinna Prądzyńskich*, k. 149-152. Sprawa malwersacji finansowych na majątku gen. Prądzyńskiego. Sprawcą był jego brat, Wincenty. BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego z żoną Heleną z Wolskich w latach 1819-1835,* cz. 2, k. 281v.

[17] BUW, rkps 544, *Korespondencja rodzinna gen. Jana Krukowieckiego z lat 1785-1841,* k.93.

[18] N. Kicka, *op. cit.*, s. 301.

[19] BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego,* cz. 2, k. 252v.

[20] BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego…*, cz. 2, k. 273, 283; B. Małachowska, *Pamiętniki 1830-1870,* w: *Przewodnik Naukowy i Literacki,* z. 2, s. 105. Do generałowej Małachowskiej z wiadomością o internowaniu gen. Dwernickiego, przybył jeden z posłów.

[21] B. Małachowska, *op. cit.*, z. 1, r. 47 (1919), s. 5-6.

[22] H. Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce*, t. 1, Kraków 1877, s. 33.

[23] BUW, rkps 542, cz. 1, k. 237, cz. 2, k. 257-258; N. Kicka, *op. cit.*, s. 266-267. Gen. Krukowiecki bardzo dokładnie określał żonie gdzie i za ile należy zakupić odpowiednie gatunki wina.

mówieniami odbierali od rodzin służący, ordynansi lub oficerowie jadący w sprawie służbowej przez daną okolicę[24].

Część małżonek wyższych oficerów przebywających w Warszawie, decydowało się ofiarować swoją pomoc w lazaretach[25]. Według badań A. Barańskiej, odsetek ochotniczek z rodzin wojskowych pracujących w lazaretach był dość niski (4,3 % ogólnej liczby)[26]. Ponadto nie chciały narażać się na obecne tam choroby. W piśmie z 17 lutego 1831 r. prosiły Rząd Narodowy o przydzielenie ich do opieki nad rannymi żołnierzami. Istniały bowiem oddzielne lazarety dla chorych i rannych. Wśród sygnatariuszek tej prośby znajdowało się kilka żon oficerów[27]. Gen. Kicki, polecając opiece swojej żony jednego podkomendnego, znajdującego się w lazarecie, zastrzegał, aby małżonka nie przebywała zbyt długo w szpitalu ze względu na własne zdrowie[28]. Według relacji Franciszka Gawrońskiego i Henryka Golejewskiego, żona Naczelnego Wodza, gen. Jana Skrzyneckiego, okazjonalnie odwiedzała lazarety[29] i przyjmowała różnego rodzaju prośby od rannych i chorych[30].

Kolejną inicjatywą żon wyższych oficerów było łączenie się w specjalne komitety, które zajmowały się zbieraniem obrączek ślubnych. Pieniądze z ich sprzedaży zasilały fundusze na rzecz pomocy najbiedniejszym rodzinom wojskowym[31]. Nazwiska dam, zajmujących się zbiórkami, drukowały dzienniki[32]. W swoim opracowaniu Barańska wśród grona kolektorek wymienia żony następujących oficerów: generała Weysenhoffa, płk.

---

[24] BUW, rkps 542, cz. 2, k. 259 - 259v. Zapewne z takim „zamówieniem" jechał do nieobecnego w Warszawie gen. Dembińskiego pan Zagórowski od żony oficera. F. Gawroński, *op. cit.*, s. 192.

[25] N. Kicka, *op. cit.*, s. 248-249; J. W. Chojna, *Warszawskie lazarety wojskowe w czasie powstania listopadowego,* „Archiwum Historii Medycyny", 44, 1981, 3/4, s. 278-280; A. Barańska, *op. cit.*, s. 48-49, 64, 274. Opis dnia spędzonego na pomocy chorym i rannym w lazarecie. B. Małachowska, *op. cit.*, z. 1, s. 16. Warto tutaj jedynie dodać, że nie wszystkie damy, w tym żony oficerów, pomagały w lazaretach z powodu „wewnętrznej potrzeby". Ten rodzaj pomocy rannym, prace przy fortyfikacjach miały również charakter mody, której wiele osób ulegało wobec groźby ostracyzmu. Przykładem jest tutaj generałowa Anna Falkowska. Szerzej o temacie pracy kobiet w lazaretach podczas powstania A. Barańska, *op. cit.*, s. 248-283.

[26] A. Barańska, *op. cit.*, s. 286.

[27] AGAD, rkps 151a, *Lazarety*, k. 31-32.

[28] N. Kicka, *op. cit.*, s. 266.

[29] F. Gawroński, *op. cit.*, s. 94.

[30] H. Golejewski, *Pamiętnik*, t. 1, Kraków 1971, s. 283.

[31] Oss., rkps 12999/III, *Akta 2 Szwadronu II Pułku Jazdy Sandomierskiej z czasów powstania listopadowego. Korespondencja i rozkazy16 XII -6 VIII 1831,* t. 1, k. 155.

[32] Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792-1850,* Warszawa 1974, s. 209. Emilia Prądzyńska, żona Ignacego, organizowała zbiórki pieniężne podczas pobytu ze swoim mężem w twierdzy Zamość.

Jaraczewskiego, Szeptyckiego oraz ppłk. Prądzyńskiego i Lisenbartha[33]. Jak zauważa, nie zawsze jednak zbieranie kosztowności na rzecz powstania miało podłoże wyłącznie patriotyczne[34].

Annie Barańskiej udało się zidentyfikować z imienia i nazwiska kilkanaście ochotniczek, które zasiliły szeregi armii powstańczej. Posiadały one ogromny szacunek wśród towarzyszy broni[35]. Jedynym z najgłośniejszych przykładów poświęcenia kobiet była żona kanoniera Mateusza Janickiego z baterii mjr. Łapińskiego, pomagająca w oddziale swego męża przy transporcie ładunków w czasie jednej z bitew[36]. Lekarz armii powstańczej Kazimierz Łukasiewicz pisał w swych wspomnieniach, jakoby spotkał liczne przypadki służby kobiet w armii regularnej. Były one jednak niezamężne[37].

Bez względu na liczbę obowiązków angażujących żony wojskowych, te nieustannie troszczyły się o życie swoich mężów. Zwłaszcza długotrwałe oddalenie się małżonka od domu rodzinnego powodowały u kobiet wzrastający niepokój. Jednym z objawów troskliwości o zdrowie i życie mężów było przesyłanie im pasów flanelowych. Miały one zapobiegać zachorowaniu na cholerę[38]. Obawy o życie męża ujawniały się również w innych sytuacjach. Niektóre żony wyższych oficerów nieufnie podchodziły do koncepcji wcielania żołnierzy rosyjskich do naszej armii. Uważały bowiem, że może to spowodować zamach na życie któregoś z polskich oficerów[39]. Najbardziej niepokojący dla żon był jednak zupełny brak informacji. Po dłuższym czasie kobiety zaczynały poważnie martwić o życie mężów. Wówczas pomocą i wparciem służyły im krewne poślubione wojskowym[40] i znajomi oficerowie[41]. Zdarzały się przypadki, że kobiety zapadały na choroby psychiczne z powodu nieobecności małżonka i braku od niego informacji[42].

Rekompensatą długiej rozłąki bywały prezenty w postaci zabranych nieprzyjacielowi cennych przedmiotów lub koni. Generał Kicki przesłał

---

[33] A. Barańska, *op. cit.*, s. 186.

[34] *Ibidem*, s.193

[35] Szerzej *Ibidem*, s.294-304.

[36] Oss., *Archiwum rodzinne Pawlikowskich. Zbiór J. H. Dąbrowskiego. Powstanie listopadowe 1831,* mikrofilm (dalej mf) 89a, nr 169.

[37] K. Łukasiewicz, *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego 1825-1835*, Zamość 1937, s. 39.

[38] F. Gawroński, *op. cit.*, s. 200; N. Kicka, *op. cit.*, s. 274.

[39] N. Kicka, *op. cit.*, s. 277; T. Strzeżek, *op. cit.*, s. 377.

[40] PAN Kraków, rkps 1951, *Korespondencja rodzinna..*, k. 189.

[41] Tamże, k. 147.

[42] Tamże, k. 153-155.

swoje żonie niektóre z przedmiotów zdobytych na wrogu[43]. Nie każdy wojskowy miał jednak tak „materialnie wartościowe" zdobycze. Czasem oficerowie obdarzali swoje małżonki jedynie symbolicznymi podarunkami. Kpt. Józef Święcicki po kampanii zimowej przywiózł żonie kilka sztuk kul karabinowych, które specjalnie dla niej zachował z niebezpiecznych walk kampanii zimowej[44].

Żaden prezent nie był w stanie jednak zastąpić żonom oficerów obecności ich mężów. Nadmiar obowiązków i duża odległość uniemożliwiała wyższym oficerom złożenia choćby krótkiej wizyty u najbliższych. Możliwość spotkania się z rodziną mogła się pojawić czasem podczas przemarszu przez miejscowości położone niedaleko od domu żołnierza lub oficera. Czasem odchodzono od oddziałów w celu spotkania się z najbliższymi. Nie zawsze było to potwierdzone formalną zgodą dowódcy. Oczywiście, im wyższy stopień tym większe panowało przyzwolenie na takie postępowanie. Urlopy na spotkania z rodziną były udzielane wojskowym najczęściej w momencie przerwy w działaniach wojennych lub po zakończonej wyprawie. Była to okazja do zrelacjonowania ostatnich wydarzeń najbliższym i odpoczynku[45]. Wydaje się, że częściej na urlopy mogli liczyć krewni i znajomi dowódców[46]. Przypadek gen. Kickiego pokazuje, że nawet bardzo lubianemu oficerowie uniemożliwiano realizację planów urlopowych[47]. Czasem więc wojskowemu pozostawało tylko samowolne oddalenie się z oddziału. Jak pisał Kołaczkowski, gen. Prądzyński pozwalał sobie na oddalanie się od armii. W jego przypadku jednak nie traktowano tego jako dezercji. Trudno jednak przyjąć za regułę to, co dotyczyło tak ważnej i szanowanej osoby, za jaką uchodził Prądzyński[48].

Szczególnie widoczny wzrost takich zachowań był zauważalny po bitwie ostrołęckiej. Oficerowie, będący w obozach pod Warszawą, samowolnie przyjeżdżali do stolicy. Jak wspominał gen. Prądzyński, oficerowie przesiadywali u swoich rodzin lub spędzali czas na zabawach. Służbę

[43] N. Kicka, *op. cit.*, s.290,293,296.

[44] J. Święcicki, *op. cit.*, s. 98, 115.

[45] F. Gawroński, *op. cit.*, s. 115.

[46] 26 I 1831 r. generałowa Hauke, dzięki koneksjom na szczytach władz, poleciła dać jej synowi urlop *w celu widzenia się z matką, która jest słaba i życzy z nim mówić*. Oss., 89a, nr 235; *Generał Tomasz Hrabia Pomian Łubieński*, Warszawa 1899, s. 67; J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe z lat 1823-1831*, Wilno 1914, s.83-84.

[47] N. Kicka, *op. cit.*, s. 277.

[48] F. Gawroński, *op. cit.*, s. 24-25. We wspomnieniach gen. Kołaczkowskiego znajduje się wzmianka o takich samowolnych wyprawach gen. Prądzyńskiego. Nikt nie traktował go jako zbiega. Niektórzy postrzegali jednak takie wyprawy, jako zaniedbywanie obowiązków służbowych. K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. V, Kraków 1901, ks. 5, s. 25.

pozostawiali na barkach swych podwładnych[49]. Mniejszą uwagę zaczęto zwracać również na żołnierzy.

Inną okazją do spotkań z rodziną były odwiedziny najbliższych w obozach wojskowych. Wizyty rodzin wojskowych były dużymi wydarzeniami w obozach. Zdarzało się jednak, że przybierały one bardzo ponury charakter, zwłaszcza gdy miały miejsce po bitwie. Odwiedzający bowiem przybywali w celu zasięgnięcia informacji na temat członka swojej rodziny. Jeden z pamiętnikarzy wspominał smutne chwile po bitwie pod Ostrołęką. Wówczas do armii głównej napłynęła tak wielka liczba cywili, że oficerowie musieli nakazać żołnierzom usunąć „gości" z obawy na wzrastający nieporządek w obozie wojskowym[50].

Żony wyższych oficerów przyjeżdżały do obozu często bez jakiejkolwiek ochrony[51]. Wzrost liczby odwiedzin kobiet w obozach przypadł na wiosnę 1831 roku[52]. Ich mężowie byli zdecydowanie przeciwni takim wizytom. Miejsce stacjonowania armii było bowiem narażone na liczne niebezpieczeństwa. Małżonki jednak przyjeżdżały, traktując swoje wizyty jako dowód prawdziwej miłości[53]. Wydaje się jednak, że niespodzianki niekiedy bardziej irytowały niż uszczęśliwiały mężów[54]. Kicka zauważała nawet niezadowolenie z powodu swoich wizyt u kolegów męża. Rodziło to bowiem konieczność pewnych zmian w życiu obozu[55]. Niektórzy wojskowi uważali, że zbyt częste odwiedziny rodzin w obozie wojskowym, negatywnie wpływały na panującą w nim dyscyplinę i gotowość bojową. Odwiedziny istotnie zmieniały porządki panujące w obozie wojskowym. Natalia Kicka wspomina, że z powodu jej obecności zaniechano odtrąbienia pobudki[56].

Podczas tych spotkań małżonków nie było miejsca na intymność. W obozie wojskowym trudno było zapewnić parze małżeńskiej osobne pomieszczenie. Przypadek generała Kickiego pokazuje, że w przypadku wizyty żony wyższego oficera, właściciel okolicznych dóbr starał się znaleźć specjalne pomieszczenie parze małżeńskiej[57]. Był to jednak odosobniony przypadek. Władysław Zamoyski wspominał, jak jego siostra zmu-

[49] I. Prądzyński, *op. cit.*, t. 3, s. 23.

[50] N. Sierawski, *op. cit.*, s. 228.

[51] B. Małachowska, *op. cit.*, z. 1, s. 9; N. Kicka, *op. cit.*, s. 281.

[52] A. Barańska, *op. cit.*, s. 117-118.

[53] B. Małachowska, *op. cit.*, z. 1, s. 19.

[54] F. Gawroński, *op. cit.*, s. 130-131. Dlatego generałowa Kicka czasem prosiła męża o pozwolenie odwiedzin. N. Kicka, *op. cit.*, s. 279.

[55] N. Kicka, *op. cit.*, s. 281.

[56] N. Kicka, *op. cit.*, s. 283; A. Barańska, *op. cit.*, s. 117-118.

[57] F. Gajewski, *op. cit.*, t. 2, s. 81-82.

szona była spać w żołnierskich warunkach[58]. Była również świadkiem makabrycznych dla niej scen. Jak wspominał pamiętnikarz: *Pamiętam, że siostra moja, Działyńska, przepędziwszy noc na biwaku przy mężu, rano spostrzegła, że obok niej leżą dwa choleryczne trupy*[59]. Pomimo tych niedogodności, pamiętnikarki swoje wycieczki do obozów wojskowych wspominały jak wiejskie idylle[60].

Wizyty trwały od kilku godzin do kilku dni. W dużej mierze zależało to od poruszeń armii nieprzyjacielskiej. Gdy patrole dawały znać o możliwym napadzie Rosjan, kobiety zobowiązane były do natychmiastowego opuszczenia obozu. Generałowa Kicka również z powrotem jechała bez ochrony[61]. Oczywiście inaczej podróżowała do obozu małżonka Naczelnego Wodza, inaczej żony szeregowców. Wystawność, z jaką jechała do swego męża generałowa Skrzynecka, raziła wręcz oczy obserwatorów. Generałowa Małachowska pisała: *Pani Skrzynecka jedzie dziś do męża. Zabiera mój list. Paradnie! Sześć białych cesarskich koni zawiezie mężowi proste czułe wyrazy żony*[62].

Nie zawsze małżonkowie mogli spotkać się osobiście. Korzystali wówczas z listów. Władze wojskowe zwolniły z opłat pocztowych żołnierzy piszących listy do rodziny[63]. Było to oczywiście duże ułatwienie. Żołnierze w armii polskiej byli jednak w większości analfabetami. Nie mogli, więc korzystać ze wspomnianego udogodnienia. Ppor. Mieczysław Darowski wspominał, jak w lazarecie personel lazaretu pomagał żołnierzowi pisać list do rodziny[64].

Z kolei wyższym oficerom często brakowało czasu na wypełnienie wszystkich obowiązków służbowych. Gen. Krukowiecki z trudem znajdował czas na pisanie listów do rodziny[65]. Czasem jedyną dogodną do tego okazją była noc[66].

Zachowana korespondencja małżonków jest przykładem czułych relacji panujących między nimi. Spotykamy się często z bardzo pieszczotliwymi zwrotami obojga małżonków. Mężowie swoje listy do żon zaczynali

---

[58] F. Gawroński, *op. cit.*, s.131.

[59] *Jenerał…*, t. 2, s. 195.

[60] B. Małachowska, *op. cit.*, z. 2, s. 97; N. Kicka, *op. cit.*, s. 283.

[61] N. Kicka, *op. cit.*, s.284.

[62] B. Małachowska, *op. cit.*, z. 2, s. 103.

[63] AGAD, rkps 28, *Akta względem tymczasowych rozporządzeń*, k. 268-273, rkps 154, k. 13-19; *Źródła*, t. 1, s.141.

[64] Oss., 6792/II, *Biografia Darowskich. Opowieści Mieczysława Darowskiego ojca z jego życia – notatki M. Darowskiego ojca. Życiorys M. Darowskiego ojca do r. 1831 i krótki życiorys syna. Archiwum Darowskich*, t.2, k. 32-33.

[65] BUW, rkps 542, cz. 1, k. 236, cz. 2, k. 277-277v.

[66] F. Gawroński, *op. cit.*, s. 40, 161, 187.

niemal zawsze od czułych fraz[67]. Wojskowi nie rozstawali się z korespondencją od rodzin. W wolnych chwilach ponownie ją odczytywali. Gen. Łubieński posiadał na nie specjalną tekę. Gen. Kicki, bardziej niedbale, przechowywał je w kieszeniach swego munduru[68].

Listy były często świetnymi relacji z życia armii. Władysław Zamoyski szczegółowo opisywał swoje przeżycia w listach do rodziny[69]. Korespondencja od wojskowych do ich najbliższych była również głównym źródłem informacji o powstaniu na prowincji. Czytano ją przy zebranej całej rodzinie i znajomych[70]. Z kolei korespondencja przesyłana przez oficerów do rodzin była wykorzystywana do celów politycznych. Gen. Prądzyński przyznał się do manipulowania faktami w listach do żony. Wiedział bowiem, że będą czytać to również osoby z jej towarzystwa[71].

Częstotliwość korespondowania wojskowych do swoich rodziny jest trudna do ustalenia. Niektórzy autorzy sami deklarowali, jak często redagowali listy do najbliższych. Ppłk Franciszek Gawroński „do swoich" pisał raz na pięć dni[72]. Należy uznać to za dość częsty kontakt jak na czas wojny. Okres oczekiwania na korespondencję był uzależniony od wielu czynników. Oficerowie korzystali z wzajemnej pomocy przy dostarczaniu korespondencji. Dowódcy używali do tego celu podkomendnych, którzy wybierali się akurat do tej samej miejscowości, do której autor wysyłał list. W jednym liście gen. Krukowiecki przyznał, że zezwolił na urlop swemu podwładnemu pod warunkiem dostarczenia pisma do swojej żony[73]. Zapewne wybierał taką formę, ponieważ nie każdy list dochodził do odbiorcy.

Nie posiadamy odpowiednich danych do ustalenia skuteczności działania poczty. Wiadomo jednak, że występowały poważne opóźnienia oraz przypadki zagubienia korespondencji. Powodami tego stanu były przecięcia komunikacji, nieporządek na poczcie, niszczenie materiału przez złe warunki atmosferyczne itp[74]. Nawet żony wyższych oficerów, jak Emilia Prądzyńska, narzekały na funkcjonowanie poczty[75].

Tematami dominującymi w korespondencjach rodzinnych były bieżąca sytuacja strategiczna armii, osobiste sukcesy i awanse służbowe[76], losy

---

[67] BUW, rkps 542, cz. 2, k. 260; *Generał Tomasz Hrabia…*, s. 19; N. Kicka, *op. cit.*, s. 269.
[68] *Generał Tomasz Hrabia …*, s. 72; N. Kicka, *op. cit.*, s. 266.
[69] *Jenerał…*, t. 2, s. 187-188.
[70] *Jenerał…*, t. 1, s. 422-423, t. 2, s. 61-62, 94-95; Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 305.
[71] A. Barańska, *op. cit.*, s. 95-96.
[72] Gawroński, *op. cit.*, s. 114.
[73] BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego..*, cz. 1, k. 234, cz. 2, k. 262.
[74] *Ibidem*, cz. 1, k. 234, cz. 2, k. 313.
[75] PAN Kraków, rkps 1951, *Korespondencja rodzinna …*, k. 189.
76 Oss., 6790/II, *Korespondencja Mieczysława Darowskiego ojca i Mieczysława Darowskie-*

krewnych i znajomych w armii[77], zabawne historie z życia obozowego, prośby o przesłanie potrzebnych rzeczy[78], dyspozycje w sprawach rodzinno-majątkowych, opis wrażeń z pierwszych bitew w swoim życiu[79], opowieści dotyczące dzieci[80] itd. Ponadto w korespondencji wyższych oficerów szczególnie widoczna jest stała troska o zdrowie i życie swoich małżonek[81].

Jednym z ważnych elementów korespondencji w rodzinach wojskowych były sprawy majątkowe. Wojskowi, zakładając rodzinę, zapewne wiedzieli, że ich pensja może okazać się niewystarczająca do utrzymania żony wraz z potomstwem. Przed powstaniem listopadowym dopiero stopień kapitana uważano za zadawalający pod względem uposażenia do założenia rodziny. Dlatego oficerowie niżsi, zwłaszcza jazdy, nie decydowali się szybko na małżeństwo. Wynikało to z konieczności zakupienia konia, elementów ubioru i uzbrojenia[82]. W trakcie powstania uposażenie było kilkukrotnie zmniejszane, co musiało jeszcze bardziej zniechęcać mężczyzn do założenia rodziny[83]. Dobrze ilustruje to przypadek gen. Józefa Mrozińskiego. Na początku powstania listopadowego, wobec zbliżającej się daty jego ślubu, zwrócił słowo dane swojej narzeczonej. Argumentował to możliwym zubożeniem i utratą stanowiska[84].

Uposażenie żołnierzy i podoficerów było zbyt niskie, aby zapewnić utrzymanie najbliższym. Kobiety musiały więc często podejmować decyzje o podjęciu pracy. Jedną z najatrakcyjniejszych form zatrudnienia

---

go syna, t. 3 - listy por. Mieczysława Darowskiego do matki. *Generał Tomasz Hrabia …*, t. 2, s. 36.

[77] *Generał Tomasz Hrabia…*, s. 36, 40, 76.

[78] F. Gawroński, *op. cit.*, s. 192. Posłaniec żony gen. H. Dembińskiego nie zastał jej męża, któremu przywiózł zamówione rzeczy. Część z nich została oddana w „depozyt" dla Gawrońskiego. Cześć zabrał ze sobą do Warszawy adiutant generała.

[79] A. Barańska, *op. cit.*, s. 128.

[80] BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego…*, cz. 1, k. 242, rkps 544, k. 76-77; *Generał Tomasz Hrabia…*, s. 59; *Jenerał…*, t. 2, s. 193.

[81] BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego…*, cz. 1, k. 230, 241, cz. 2, k. 264v, 265.

[82] M. Trąbski, *Kawaleria Królestwa Polskiego 1815-1830,* Warszawa 2011, s. 257-258. Józef Jaszowski wstępując w związek małżeński był kapitanem 1 klasy z formacji rakietników konnych. J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy rakietników konnych,* Warszawa 1968, s. 161.

[83] Według taryfy uposażenia z 1 VI 1831 r. gen. dywizji na linii bojowej tytułem żołdu otrzymywał rocznie 12000. złotych. Przed powstaniem generał dowodzący dywizją samej pensji bez dodatków otrzymywał 27230 złotych. Żołd zmniejszono więc o ponad 50%. *Urządzenie administracyi i rachuby wewnętrzney korpusu wszelkiey broni,* Warszawa 1820, s. 67-70; H. Eile, *Powstanie listopadowe. Finanse i administracja wojska,* Warszawa 1930, s. 173-175.

[84] J. Mroziński, *op. cit.*, t. 1, s. 16-17; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s.98.

w Warszawie podczas powstania była praca w Komisariacie Ubiorczym, zajmującym się produkcją umundurowania. Pracę tę można było bowiem wykonywać w domu, opiekując się dzieckiem. Zatrudnienie nie wymagało dużego wysiłku fizycznego. Było to zajęcie mieszczące się w obyczajowym kanonie prac dozwolonych dla kobiety. Praca polegała na skubaniu szarpi na potrzeby wojska. Paniom płacono od 0,5 do 1 złotego w zależności od grubości skubanego materiału na szarpie[85]. Niektóre biedne żony żołnierzy decydowały się na udanie się na wojnę razem z mężem z powodu braku środków do życia. Na utrzymanie zarabiały jako markietanki. Ich towary cieszyły się ogromną popularnością zwłaszcza w trakcie opóźnień transportu prowiantu. Pamiętnikarze utrzymują, że cieszyły się one ogromnym szacunkiem. Nikt też nie próbował ich okraść. Ich liczba była wysoka. Dlatego Naczelny Wódź gen. Jan Skrzynecki nakazał w rozkazie dziennym, aby przy jednym batalionie nie było więcej niż trzy wozy markietanów[86].

Żołnierze i ich żony starali się pozyskać fundusze na życie z różnych źródeł. Należy zaznaczyć, że problem pomocy dotyczył niemal wyłącznie wojskowych dymisjonowanych oraz pewnej grupy ochotników. Jednym ze źródeł pomocy były zapomogi od rządu. Rzadko która tego typu prośba została jednak spełniona. Teoretycznie już od początku stycznia 1831 roku, dyktator gen. Józef Chłopicki po konsultacji z Radą Najwyższą Narodową zobowiązał gminy miejskie i wiejskie do udzielenia wszelkiej możliwej pomocy dla rodzin wojskowych (pieniądze, kwatery, praca). Organami pomocniczymi w każdym województwie, miały być tzw. Komitety Opiekuńcze. Ich zadaniem miały być zbiórki ofiar na rzecz rodzin wojskowych. Efekty nie były jednak imponujące. Komitety, oprócz kilku wyjątków, w ogóle nie powstawały. Realnej pomocy udzielali za to przedstawiciele Kościoła katolickiego. Księża wzywali wiernych do udzielania pomocy potrzebującym rodzinom wojskowym[87]. Dodatkowo, w większych miastach kobiety mogły liczyć na doraźne wsparcie materialne ze strony ich mieszkańców[88] jak i tworzonych w tym celu instytucji dobroczynnych[89].

---

[85] PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego się żonami i dziećmi powołanego do obrony Ojczyzny Rycerstwa, 1830-1831*, k. 60; A. Barańska, *op. cit.*, s. 146-147.

[86] A. Barańska, *op. cit.*, s. 312-314.

[87] AGAD, rkps 28, *Akta względem tymczasowych rozporządzeń*, k. 206-210; F. Giedroyć, *Służba zdrowia w Wojsku Polskiem*, Warszawa 1927, k. 288-291. Jak wynika z korespondencji Tomasz Łubieńskiego, niektórzy księża samodzielnie udzielali pomocy żonom wojskowych. *Generał Tomasz Hrabia…*, s. 29. Komitety opiekuńcze nie istniały na prowincji. PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego się żonami…*, k. 139.

[88] A. Barańska, *op. cit.*, s. 57.

[89] *Ibidem*, s. 166.

Przykładem jednego z niewielu komitetów, który powstał, był Komitet założony przez senatora Franciszka Nakwaskiego. Został on powołany do życia w połowie grudnia 1830 r. w celu niesienia pomocy biednym rodzinom wojskowym z garnizonu warszawskiego. Na początku powstania listopadowego, na potrzeby tej organizacji jak i władz, dowódcy pułków tworzyli listy żon wojskowych. Umieszczano na nich jedynie osoby najbardziej potrzebujące pomocy. Nie wiadomo jednak jakimi kryteriami kierowali się dowódcy. Liczba osób zakwalifikowanych do pomocy wahała się od kilku do kilkunastu w oddziale. W zdecydowanej większości w wykazach znajdowały się nazwiska żon żołnierzy i podoficerów. Obok nazwisk znajdowały się adresy zamieszkania rodzin w Warszawie. Na niektórych listach oddzielono kobiety potrzebujące kwater od tych, którym potrzeba była pomoc materialna. Niektóre spisy zawierały również liczbę i imiona dzieci[90].

Odosobnionym przykładem pomocy finansowej były środki z kontrybucji nakładanych na mieszkańców miast wspierających wojsko rosyjskie. Wiosną 1831 roku gen. Jan Nepomucen Umiński po ściągnięciu opłaty od Żydów z Nasielska, kazał umieścić ją w Banku Polskim. Część tej sumy miała być wydawana cyklicznie na wdowy po żołnierzach[91].

Wyżsi oficerowie i ich rodziny mogli liczyć na środki z emerytur wojskowych. Przysługiwały one oficerom od chwili zakończenia służby. W przypadku śmierci wojskowego, prawo do świadczeń miały jego żona i dzieci. Głównym dokumentem, o który oparty był oficerski system emerytalny w czasie powstania, było postanowienie z 25 czerwca 1829 roku. Po 29 listopada 1830 roku pierwotne zapisy tego dokumentu zostały w kilku miejscach zmienione. Poprawki dotyczyły głównie zmniejszenia częstotliwości wypłacanej pensji emerytalnej[92] oraz mniej korzystnego przelicznika[93]. Połowiczne zmiany argumentowano brakiem czasu na stworzenie nowej pełnej kodyfikacji[94]. Zdawano sobie jednak sprawę z niedoskonałości postanowienia o emeryturach i niedostosowania do okresu wojny[95].

Oprócz wspomnianego postanowienia z 1829, istniały inne dokumenty organizujące system emerytalny. W latach dwudziestych XIX wieku wielki książę Konstanty wydał kilka decyzji, dotyczących tej kwestii. Jed-

[90] PAN Kraków, rkps 701, k. 8, 9, 13, 39, 48.

[91] AGAD, rkps 269, *Uposażenie wdów po poległych w boju*, k. 25-37.

[92] AGAD, rkps 248, *O emeryturach wojskowych*, k. 11.

[93] Tamże, k. 12,20-23.

[94] Tamże, k. 34-41. Wdowa Marianna Makowska nie otrzymała świadczenia emerytalnego.

[95] AGAD, rkps 291, *O pomieszczeniu officerów w korpusie weteranów*, k. 1-13, 16-17.

na z decyzji mówiła, że żona, która nie pozostawała w stosunkach małżeńskich z mężem przez co najmniej 20 lat, nie mogła ubiegać się o emeryturę po mężu[96]. Zaświadczenie wspólnego pożycia z mężem wystawiał dowódca oddziału[97]. Kolejna decyzja determinowała wiek ubiegającej się o emeryturę. Wdowa powinna mieć co najmniej 40 lat. Świadczenie emerytury przysługiwało do czasu powtórnego wyjścia za mąż[98]. Ponadto Rząd Narodowy nie zgadzał się na wypłatę świadczeń dla osób przebywających za granicą. Emerytury miały być więc odbierane dopiero po powrocie do kraju. Nie było wyjątków od tej zasady. Nawet wdowa po zasłużonym generale Giedroyciu, będąca podczas powstania za granicą, pieniędzy nie otrzymała[99].

Wdowy składające wnioski do Komisji Rządowej Wojny o przyznanie im emerytur wojskowych po mężach były zobowiązane do przedstawienia szeregu dokumentów. Były to m.in.: akt ślubu, metryki chrztu dzieci i świadectwa, że nadal żyją (wydawane przez komisarza cyrkułu miasta)[100], świadectwo przykładnego pożycia z mężem wystawiane przez dowódców. Jeśli wojskowy zmarł w lazarecie, akt zgonu wystawiał dyrektor szpitala. W przypadku śmierci na polu bitwy, zaświadczenie wystawiał dowódca oddziału[101]. Jeśli mąż odsłużył więcej niż 20 lat, wdowa miała prawo do 50% wartości jego pensji. Dzieciom należała się pensja w wysokości 1/3 z drugiej połowy żołdu ojca do czasu osiągnięcia pełnoletności (córka 18 lat, chłopak 20 lat). Z kolei gdy ojciec odsłużył mniej niż 20 lat, jego rodzinie przysługiwały gratyfikacje, których wysokość oraz liczba zależały od szeregu czynników[102].

Kobietom, które weszły w związki małżeńskie z oficerami służącymi w chwili ślubu w Korpusie Inwalidów i Weteranów oraz ich dzieciom, nie przysługiwały pensje emerytalne. Ponadto lata służby w Korpusie Inwalidów i Weteranów nie wliczały się wojskowym do lat służby będących podstawą do naliczania emerytury[103]. Mimo tych postanowień, Komisja

---

[96] AGAD, rkps 248, *O emeryturach wojskowych*, k. 31.

[97] Takiego stażu nie wszystkie wdowy były w stanie przedstawić. AGAD, rkps 292, *O pensyach dla wdów i dzieci po podofficerach i żołnierzach korpusu weteranów,* k.1.

[98] AGAD, rkps 250, *Pensye emerytalne dla wdów woyskowych*, k. 72. Po powstaniu wdowy decydowały się na kolejne związki małżeńskie. Niektóre nadal wybierały oficerów. M. Tarczyński, *op. cit*., s. 180, p. 18.

[99] AGAD, rkps 250, *Pensye emerytalne dla wdów…,* k. 98, 168. Podobnie z Marianną Krysińską.

[100] AGAD, rkps 250, *Pensye emerytalne dla wdów…,* k. 37-39.

[101] Tamże, k. 81-83.

[102] Tamże, k. 37-39, 81-83, 117-119.

[103] Tamże, k.229-231. Stąd wynikały trudne sytuacje materialne wojskowych. AGAD, rkps 293, *O pensyach dla wdów i dzieci po podofficerach i żołnierzach korpusu weteranów,* k. 203.

Rządowa Wojny decydowała się na pewne wyjątki motywowane poświęceniem i zasługami dla ojczyzny poszczególnych wojskowych[104].

Niektóre wdowy po wyższych oficerach uskarżały się na niską wartość otrzymywanych pensji. Te nie gwarantowały im bowiem życia na dawnym poziomie. Tego typu uwagi nie mobilizowały jednak władz do zwiększenia przyznawanych świadczeń. Komisja Rządowa Wojny wyrażała wręcz oburzenie wobec takich postaw. Przypominała również, że wiele wdów w ogóle nie posiada pensji i zmuszone są szukać innych źródeł utrzymania[105]. W lipcu 1831 roku, przy okazji wyliczania emerytury generałowej Żymirskiej, Komisja określiła kwotę stanowiącą minimum „na pierwsze potrzeby". Uznano, że suma 18 tysięcy złotych powinna wystarczać dla utrzymania wdowy z czworgiem dzieci[106]. Na początku powstania żołnierze i ich rodziny nie mogli liczyć na emeryturę. Sytuacje wdów po żołnierzach były więc nieporównywalnie cięższe. Świadczą o tym zapisy w aktach Komitetu Opiekuńczego[107].

Informacje o oficerach przechodzących na emeryturę w czasie powstania są dość rzadko spotykane w źródłach. Okazuje się, że gdy oficerowi przechodzącemu na emeryturę brakowało kilku dni do zaliczenia służby z większą liczbą lat, Komisja Rządowa Wojny załatwiała sprawę na korzyść wojskowego[108]. Szczytem marzeń każdego wojskowego było odsłużenie 35 lat w armii. Gwarantowało to otrzymywanie emerytury w wysokości pensji pobieranej w chwili dymisji. Zapewne niewielu wojskowych mogło poszczycić się tak wieloletnią służbą wojskową jak np. mjr 1.pułku Łukasz Sulejowski. Miał on zaliczonych 36 lat służby. Dzięki temu przysługiwała mu pensja emerytalna w wysokości 100% jego ostatniego żołdu[109].

Jak wspomniano wyżej, pensje emerytalne dotyczyły jednak tylko oficerów. W świetle obowiązujących wówczas przepisów żołnierze i podoficerowie byli wykluczeni z systemu emerytalnego. Poprawę ich losu przyniosła dopiero ustawa sejmowa z 19 lutego 1831 roku. Każdemu żołnierzowi i podoficerowi, który odniósł ranę uniemożliwiającą mu służbę, miała przysługiwać dożywotnia pensja. Jej wysokość oscylowała w gra-

[104] AGAD, rkps 250, *Pensye emerytalne…*, k. 123-129, 242-246, 331,337-8, 356-8, 359-361. Niemal we wszystkich przypadkach takim żonom starano się pomóc.

[105] Tamże, k. 166.

[106] Tamże, k. 251.

[107] PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego…*, k. 98, 100, 109, 134,144, 148, 155, 163, 165, 227, 233, 245. W dwóch przypadkach wdowy prosiły o pomoc w przyjęciu swoich dzieci do szkoły dzieci żołnierskich.

[108] AGAD, rkps 249, *Pensye emerytalne officerom przeznaczone. O emeryturze Maksymilanian Kierskiegoi Teodora Chrzanowskiego*, k. 1-3.

[109] Tamże, k. 47-49.

nicach 150-300 złotych rocznie w zależności od stopnia kontuzjowanego. W przypadku śmierci sumę tę pobierała jego żona lub dzieci do osiągnięcia wieku pełnoletniego. Świadczenie miało być wypłacane od pierwszego dnia miesiąca, w którym wojskowy odniósł ranę lub zginął[110]. Wdowy po żołnierzach i podoficerach, starając się o pensję emerytalną, musiały przedstawić Komisji Rządowej Wojny te same dokumenty, co wdowy po oficerach.

Czasem wdowy spotykały się ze złośliwością urzędników. Żonie zmarłego trębacza 6.pułku Franciszce Tomaszewskiej przyznano pensję emerytalną, lecz *w drodze łaski*. Powodem tego był fakt, że jej mąż Piotr Tomaszewski nie poległ w boju w wyniku odniesionych ran, lecz utonął w rzece podczas bitwy pod Potyczą w maju 1831 roku[111]. Można wnioskować, że utonięcie, w świetle interpretacji urzędników Komisji Rządowej Wojny, odbierało umarłemu żołnierzowi chwałę zasług na polu bitwy. W innym przypadku, żonie zmarłego ppłk. 1.psp Macieja Rolbeckiego oznajmiono, że jej mąż przed wstąpieniem do armii Królestwa Polskiego zdezerterował z wojska pruskiego. Teoretycznie Komisji przysługiwała możliwość odmowy przyznania emerytury wdowie[112]. Wniosek jednak rozpatrzono pozytywnie. Zapewne wynikało to z wysokiego stopnia w hierarchii wojskowej i pobudek patriotycznych dezercji do armii polskiej. Warto przy tym zwrócić uwagę, że niektóre wdowy po żołnierzach nie zrażały się ani brakiem wymaganych kryteriów do pobierania emerytury, ani odmowami. Kilkukrotnie składały swoje prośby o zakwalifikowanie ich do pobierania pensji[113].

Po dopełnieniu formalności wdowa czekała na wydanie decyzji przez władzę wojskową. W tym czasie udawała się po pomoc do wójta gminy, w której mieszkała. Zgodnie ze styczniowym postanowieniem dyktatora gen. Józefa Chłopickiego, urzędnik miał zagwarantować jej pomoc[114].

Rząd starał się również zapewnić pomoc żonom oficerów, których mężowie dostali się do niewoli. Od 26 marca 1831 roku rozpoczęto przyznawanie rodzinom pensji rocznych w wysokości od 800 do nawet 9000 złotych[115]. Żony musiały pozyskać zaświadczenia dowódców oddziałów,

---

[110] AGAD, rkps 269, *Uposażenie wdów po poległych w boju*, k. 14. W świetle przebadanego materiału można stwierdzić, że pensje podoficerów wynosiły 300 zł rocznie, żołnierzy 250 zł rocznie. F. Giedroyć, *op. cit.*, s. 285-287.

[111] AGAD, rkps 269, *Uposażenie wdów…*, k. 83-84.

[112] AGAD, rkps 250, *Pensye emerytalne…*, k. 170-175.

[113] AGAD, rkps 273, *O pensyach emerytalnych dla wdów wojskowych w drodze łaski*, k. 1-13.

[114] Nie zawsze wywód audytora wystarczał. Wdowy były też proszone o zapewnienie świadectw z innych urzędów w celu uprawdopodobnienia śmierci męża. AGAD, rkps 269, *Uposażenie wdów po poległych…*, k. 20.

[115] H. Eile, *op. cit.*, s. 174.

w których służyli ich mężowie. Dokumenty miały potwierdzać wzięcie wojskowego do niewoli[116]. Znany jest przypadek płk. Jana Krasickiego, szwagra gen. Prądzyńskiego. Strona polska poprosiła o umożliwienie spotkania oficera z żoną lub co najmniej dostarczenie jeńcowi potrzebnych rzeczy osobistych[117]. Źródła archiwalne milczą jednak o dalszym ciągu tej sprawy czy też wypłaty środków dla jego żony.

Zdarzały się wypadki, gdy nikt nie był w stanie potwierdzić śmierci żołnierza, ani wzięcia go do niewoli. Zmuszało to żony do dłuższego oczekiwania na jakąkolwiek decyzję względem pensji emerytalnej[118]. Śmierć w lazarecie była pod tym względem „najprostsza" do potwierdzenia. Nie było bowiem problemu z odnalezieniem ciała i zidentyfikowaniem go. W warunkach polowych było to często niemożliwe.

Kolejnym świadczeniem finansowym, o które mogły ubiegać się rodziny zmarłych wojskowych, były pieniądze z funduszu za Znak Honorowy. Wdowom po śmierci mężów ozdobionych znakiem za 15 lat służby przysługiwała ich trzymiesięczna pensja. Za każde kolejne 5 lat służby przysługiwało dodatkowo kolejne trzymiesięczne uposażenie[119]. Podstawą do obliczeń wypłaty świadczenia był ostatni wypłacony żołd bez dodatków. Władze powstańcze szukały jednak wszędzie możliwych oszczędności. Wdowom przyznawano więc 2/3 środków, które się im należały. 1/3 tej sumy miała zostać wypłacona po zakończeniu powstania[120].

Panie musiały jednak spieszyć się z prośbami o wypłaty funduszu za Znak Honorowy. Środki w budżecie nieustannie się kurczyły. Jako pierwsza prośbę o pieniądze złożyła generałowa Hauke[121]. Nie jest to dziwne tym bardziej, że w trakcie Nocy Listopadowej został zabity jej mąż, co na pewno pogorszyło sytuację materialną rodziny. W lutym fundusze były już wyczerpane[122]. Na wypłatę środków z tego tytułu oczekiwała również

[116] AGAD, rkps 224, *O wymianie jeńców*, k. 21.

[117] Tamże, k. 3.

[118] AGAD, rkps 269, *Uposażenie wdów po poległych w boju*, k. 26-27.

[119] AGAD, rkps 251, *Wynagrodzenie wdów woyskowych za znak nieskazitelney służby*, k. 1-4; *Przepisy o znaku honorowym niemniej lista imienna generałów, officerów wyższych i niższych oraz urzędników woyskowych tak w służbie będących jako też dymissynowanych znakiem honorowym ozdobionych w roku 1830,* Warszawa 1830, s. 7.

[120] AGAD, rkps 23, *Akta względem zarządzonych wypłat,* k. 7-14. Generałowa Hauke otrzymała więc ok. 24944 zł zamiast 37230 złotych, generałowa Siemiątkowska 6030 złotych zamiast 9000 złotych. Jej mąż, ranny w czasie Nocy Listopadowej, zmarł następnego dnia.

[121] AGAD, rkps 251, *Wynagrodzenie wdów woyskowych…*, k. 25-30. Niestety, w dokumentach brak konkretnej daty złożenia przez generałową tej prośby.

[122] Tamże, k. 32-33.

generałowa Salomea Żymirska, której dobra zostały poważnie zniszczone przez Rosjan[123].

Często dodatkową motywacją do starań o emeryturę lub inne świadczenia było dziecko. Było ono obiektem ogromnej troski w rodzinie oficerskiej. Stan zdrowia żon wyższych oficerów będących w ciąży był sprawdzany przez zaufanych lekarzy. Natalia Kicka pisała do męża: *Buncewicz kazał mnie długo w łóżku leżeć*[124]. Małżonki zwykłych szeregowców nie mogły liczyć na taką opiekę medyczną. Samodzielnie musiały zabiegać o pomoc ze strony władz[125].

Mimo ogromnego zaangażowania rodziców w wychowanie dzieci, często było z nimi wiele problemów. Helena Krukowiecka nie była w stanie poradzić sobie ze złym zachowaniem potomstwa. Jej syn odmawiał nauki mimo specjalnie zatrudnionych dla niego nauczycieli. Brak poprawy w zachowaniu zgłaszała mężowi. Gen. Krukowiecki pisał do swojego syna Konstantego listy, które miały przywrócić dyscyplinę. W jednym z nich, napisanych na krótko po powstaniu, gen. Krukowiecki upominał syna: *za moim powrotem nie zechcę Cię poznać i oddam Moskalom*[126].

Choroba lub kontuzja nawet niesfornego dziecka była jednak poważnym zmartwieniem dla rodziców. Gen. Krukowiecki, po poważnym wypadku swojego syna, nieustannie się nim opiekował. Nie dowierzał opiniom lekarzy i samodzielnie sprawdzał postępy w powrocie do zdrowia dziecka[127].

Gorzej przedstawiała się sytuacja rodziny, w której ginął ojciec. Dlatego też władze podejmowały wiele inicjatyw w celu zaopiekowania się osieroconym potomstwem.

Jeszcze przed powstaniem funkcjonował Instytut Dzieci Żołnierzy Rosyjskich. W chwili wybuchu powstania liczył on 578 uczniów. Składał się z dwóch oddziałów obsługiwanych przez ponad stuosobowy personel administracyjny. Funkcjonował na etacie Komisji Rządowej Wojny. Dopiero w styczniu 1831 roku Rada Najwyższa Narodowa zdecydowała, aby połączyć dwa oddziały i przenieść Instytut pod zwierzchnictwo Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Niezależnie od wspo-

---

[123] Tamże, k. 38-39.

[124] N. Kicka, *op. cit.*, s. 277.

[125] PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu…*, k. 41.

[126] BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego…*, cz. 1, k. 247-248, rkps 544, k. 81; E. Kowecka, *op. cit.*, s. 28.

127 BUW, rkps 546, *Materiały biograficzne i papiery majątkowe rodziny Krukowieckich i Wolskich z lat 1583-1838*, k. 31-33. Znajduje się tam świadectwo choroby jego syna. Wszystko, co się działo z synem, relacjonował żonie w korespondencji. BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego…*, cz. 2, k. 285, 285v, 288, 289, 292, 321. Jego ojcowską miłość zauważył gen. Prądzyński. I. Prądzyński, *op. cit.*, t. 3, s. 311.

mnianego Instytutu, istniał jeszcze Instytut Dzieci Żołnierskich Polskich. Znajdował się na etacie Komisji Rządowej Wojny. W chwili wybuchu powstania kształcił 260 dzieci[128]. Według dokumentów znajdujących się w AGAD, Instytut cieszył sie sporym zainteresowaniem. Niestety, miał ograniczoną liczbę miejsc. Nie wiadomo, kiedy szkoła została założona. Na krótko przed wybuchem powstania, 18 sierpnia 1830 roku, powstał jednak dokument określający warunki kwalifikacji potomstwa rodzin wojskowych do tej szkoły. Ojciec kandydata musiał służyć w wojsku polskim jako żołnierz lub podoficer. Po wzięciu dymisji nie mógł być w stanie utrzymać swojego potomstwa. Prawo do przyjęcia miały również sieroty. Dzieci miały liczyć nie mniej niż siedem lat i nie więcej niż 14. Osiągając wiek 20 lat, syn wstępował do wojska. Jego służba miała trwać dwie dekady. Miało to być odwdzięczenie się „Monarsze" za udzielone wychowanie[129]. Na przełomie stycznia i lutego w celu uzyskania oszczędności, zdecydowano o połączeniu obu instytutów. Znalazły się one na etacie Komisji Rządowej Wojny.

Przed połączeniem komendantem Instytutu z polskimi dziećmi był kpt. Szajewski. Do pracy z dziećmi dodano mu kilku podoficerów i żołnierzy niezdatnych do służby wojskowej. Kapelan pułkowy udzielał nauk religijnych. Cztery godziny dziennie najmłodsi uczyli się czytania i pisania metodą Lancastra. Dodatkowo pobierali kurs arytmetyki. Nauk udzielał podoficer pułku grenadierów Aleksander Kurkowski[130]. Pieniądze na budżet Instytutu pochodziły nie tylko z kasy rządowej. Innym źródłem jego utrzymania były pieniądze konfiskowane z gier hazardowych, którym oddawali się żołnierze i podoficerowie[131].

Potomstwo oficerów teoretycznie nie miało możliwości zakwalifikowania się do Instytutu. Rodzice mogli starać się o umieszczenie dziecka w Korpusie Kadetów w Kaliszu. Po wybuchu powstania miejsca w tej placówce wychowawczej miały być przeznaczone jedynie dla dzieci oficerów, którzy zginęli w boju. Wyjątek zrobiono jedynie dla dwóch synów płk. Leopolda Oborskiego. Ponadto Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zakwalifikowała córkę tegoż oficera jako pierwszą na liście oczekujących na zwolnienie miejsca w Instytucie Rządowym Guwernantek. Powodem zastosowania taryfy ulgowej wobec wspomnianego oficera była śmierć jego żony i pozostawienie go z dzie-

[128] J. Warmiński, *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 2006, s. 31-32, 142-143.

[129] PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego…*, k. 82.

[130] AGAD, rkps 258, *Względem Instytutu Dzieci Żołnierskich*, k. 4, 17-18, 26-27.

[131] *Przepis powinności, karności i porządku dla Woyska Polskiego*, Warszawa 1815, s. 37.

sięciorgiem dzieci[132]. Oborski musiał bowiem zorganizować opiekę nad potomstwem podczas pełnienia służby wojskowej[133]. Prośby innych rodziców o przyjęcie ich synów do Korpusu Kadetów spotykały się z odmową[134]. Na przełomie lipca i sierpnia 1831 roku wspomniana szkoła nie była już w stanie przyjmować kolejnych synów oficerskich. Powodem był brak miejsc w szkole oraz przerwane połączenie Warszawy z Kaliszem[135].

Kolejną tego typu inicjatywą było „Towarzystwo wychowania dzieci po poległych rycerzach polskich". Jak przypuszcza Anna Barańska, Towarzystwo zapewne nie zdążyło rozpocząć swojej działalności przed kapitulacją Warszawy[136]. Doraźną pomocą służyły również rodziny i pojedyncze osoby oferujące wsparcie w wychowaniu sierot[137].

Dodatkowo prośby o zajęcie się sierotą oficerowie zapisywali w testamentach. Miało to miejsce chociażby w przypadku dzieci po płk. Meciszewskim, których opiekunem był płk. Sowiński[138]. Było to przykład esprit de corps. Dozór nad dzieckiem miał najpewniej charakter prawny, bowiem wojskowy występował przed władzami wojskowymi jako oficjalny opiekun[139]. Gdyby sierota, zamiast prywatnego wychowania, odbywała nauki w instytucie takim jak chociażby Korpus Kadetów, Komisja Rządowa Wojny miałaby możliwość odmowy przyznania emerytury dziecku[140].

Oprócz regularnych świadczeń finansowych, rodziny potrzebowały odpowiedniego mieszkania. Gen. Prądzyński po uzyskaniu awansu na dowódcę twierdzy w Zamościu w grudniu 1830 roku, przeniósł tam swoją rodzinę[141]. Niektóre żony wyższych oficerów miały możliwość bycia gośćmi księżnej Czartoryskiej w Puławach[142]. Oficerowie bardziej sceptycznie podchodzący do idei powstania i samego zwycięstwa polecali

---

[132] AGAD, rkps 109, *Względem Korpusu Kadetów w Kaliszu,* k. 46-50.

[133] AGAD, rkps 187, *O wykwaterowaniu z Warszawy żon woyskowych,* k. 43-44.

[134] AGAD, rkps 109, k. 42-44, 54.

[135] Tamże, k. 54.

[136] A. Barańska, *op. cit.*, s. 155-157.

[137] PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego…,* k. 173; A. Barańska, *op. cit.*, s. 162-163.

[138] L. Sczaniecki, *Pamiętniki pułkownika wojsk polskich,* Poznań 1863, s. VII.

[139] AGAD, rkps 250, *Pensye emerytalne dla wdów woyskowych*, k. 51.

[140] AGAD, rkps 249, *Pensye emerytalne officerom przeznaczone…*, k. 25-27.

[141] PAN Kraków, rkps 1951, *Korespondencja rodzinna…*, k. 90-93; Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 207, 210, 445-446.

[142] PAN Kraków, rkps 1951, *Korespondencja rodzinna…,* k. 181, 185-186; Cz. Bloch, *op. cit.*, s. 217.

rodzinom wyjazd za granicę[143]. Szczególnie popularnym kierunkiem był Kraków[144].

Do czasu rozpoczęcia wojny w stolicy panował ogromny nieporządek w przydziale kwater. Żonom, według polecenia władz wojskowych, przysługiwała kwatera w miejscowości, w której ostatnio konsystował jej mąż[145]. Z powodu braku lokalu wielu wojskowych z rodzinami nie miało jednak gdzie mieszkać. Wojskowi próbowali różnych rozwiązań. Odkładając na bok regulaminowe zakazy przebywania kobiet w koszarach, zatrzymywali rodziny ze sobą[146]. Spotkało się to jednak ze sprzeciwem władz[147].

Kwatery żon wyższych oficerów musiały spełniać nieformalne standardy. Na podstawie korespondencji gen. Krukowieckiego można stwierdzić, że zwracał on uwagę na wiele czynników. Jednym z nich był adres zamieszkania w Warszawie. Było to szczególnie istotne w momencie rozpoczęcia powstania[148]. Ponadto starał się o to, aby jego żona miała zagwarantowane odpowiednie wyposażenie na kwaterze. Posyłał nawet swoich zaufanych oficerów w celu dopilnowania transportu rzeczy do mieszkania[149]. Wysyłał również szeregowców z linii bojowej, na wartę przed mieszkaniem swojej żony w Warszawie. Jak pisał: *zawsze widok żołnierzy wstrzyma tych, co by chcieli wejść do domu*[150]. Działo się tak, mimo że podobne praktyki były sprzeczne z regulaminem.

O ile większość żon oficerów nie musiała martwić się o przydział kwatery, o tyle sytuacja lokalowa rodzin żołnierzy i podoficerów przedstawiała się naprawdę źle. Po bitwie grochowskiej rozpoczęła się poważna dyskusja na temat obecności żon podoficerskich i żołnierskich w Warszawie. Rząd Narodowy, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Rada Municypalna Miasta Stołecznego Warszawy proponowały różne rozwiązania tej kwestii. Organy te uznały jednak, że obecność kobiet przyczyniała się do zmniejszenia liczby kwater dla wojsk i podwyższe-

[143] S. Jabłonowski, *Wspomnienia o bateryi pozycyjnej artyleryi konnej gwardyi królewsko-polskiej,* Poznań 1860, s. 122; *Generał Tomasz Hrabia…,* t. 2, Warszawa 1899, s. 12, 82-83; F. Gajewski, *op. cit.,* s. 82, 146.

[144] *Generał Tomasz Hrabia…,* s. 82-83. Wybrała go również matka Konstantego Zamoyskiego, Zofia z Czartoryskich Zamoyska. *Jenerał…,* t. 2, s. 153. Wysyłali tam również swoje żony niżsi oficerowie (np. por. Młocki jako oficer gwardii ruchomej). A. Młocki, *Pamiętnik,* w: *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831,* Lwów 1881, s. 293.

[145] PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego…,* k. 53-54.

[146] *Przepis powinności…,* s. 37. Przepisy wymagały zgody dowódcy na przebywanie żony w koszarach.

[147] A. Barańska, *op. cit.*, s. 144-148.

[148] BUW, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego…,* cz. 1, k. 243, 298v.

[149] Tamże, cz. 2, k. 253v, cz. 1, k. 237.

[150] Tamże, cz. 2, k. 267v.

nia cen żywności. Ostatecznie uzgodniono, aby przenieść żony żołnierzy i podoficerów do kilku podwarszawskich miejscowości[151].

Realizację planu rozpoczęto w marcu. Nikt nie był jednak na to przygotowany[152]. Ze strony rządowej kobiety nie mogły liczyć na żadną pomoc w tej przeprowadzce. Jedynie Komitet Nakwaskiego uruchomił fundusz, z którego przeznaczano od ośmiu do 12 złotych na pomoc jednej kobietę. Na każde dziecko przysługiwało dodatkowe dwa złote[153]. Organizacja pomogła wówczas 44 kobietom, co wydaje się przysłowiową kroplą w morzu potrzeb[154]. Sytuacja rodzin, które się przeniosły, uległa pogorszeniu. Kobiety nie były w stanie znaleźć żadnego źródła zarobkowania ani pomocy takich organizacji jak instytucje dobroczynne w Warszawie. Niektóre kobiety decydowały się więc na podróż powrotną do stolicy[155]. Tragiczną sytuację potwierdzały raporty komendantów placu w podwarszawskich miejscowościach. Widzieli oni żony żołnierskie, które *płaczą, żebrzą wraz z dziećmi ledwie z głodu nie poumierają*[156]. Na prowincji nie działały również komitety opiekuńcze, które w teorii zostały powołane już w styczniu[157]. Jeśli jednak nawet istniały, nie były w stanie zapewnić potrzebującym pomocy większej nad bezpłatną kwaterę[158]. W miastach prowincjonalnych przebywali również oficerowie bez przydziału wraz z małżonkami, jak i wdowy, których mężowie dawno już polegli[159].

Nie wszystkie żony wojskowych zastosowały się do nakazu opuszczenia Warszawy. Ponadto do gubernatora napływały bowiem nowe prośby o kwaterę dla małżonek żołnierzy. Odpowiadał on jednak odmownie i wskazywał, aby udały się do miejscowości, w których znajdują się zakłady pułkowe ich mężów[160]. Kwatery przydzielano tylko nielicznym żonom oficerów, których mężowie mieszkali w stolicy co najmniej 16 lat[161]. Ulgowo traktowane były niektóre wdowy po oficerach lub żony ciężko chorych wojskowych[162]. Powołując się na słabe zdrowie, brak moż-

[151] AGAD, rkps 187, *O wykwaterowaniu z Warszawy żon woyskowych*, k. 1-4; PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego…*, k. 111.

[152] A. Barańska, *op. cit.*, s. 144, 146.

[153] PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego…*, k. 120.

[154] AGAD, rkps 287, *O Komitecie opiekującym się żonami i dziećmi Rycerstwa,* k. 10-13.

[155] PAN Kraków, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego…*, k. 126.

[156] Tamże, k. 129.

[157] Tamże, k. 139.

[158] Tamże, k. 150.

[159] F. Gawroński, *op. cit.*, s. 79.

[160] Ponadto co gorsza nie każdy pułk posiadał osobny zakład. Skazywało to kobiety na jeszcze trudniejsze położenie. AGAD, rkps 187, *O wykwaterowaniu…*, k. 26-27.

[161] Tamże, k. 8, 14.

[162] Tamże, k. 15-17, 52-53.

liwości przeniesienia się na prowincję, zasługi wojskowe męża, prosiły o urzędową zgodę pozostania w stolicy.

Nawet wdowy po wyższych oficerach odczuwały czasem niedogodności związane z niedostatkiem lokali w stolicy. Co więcej, Dozór Szpitali Wojskowych, kierując się koniecznością przysposobienia największej ilości domów pod lazarety, miał zamiar usuwać z kwater oraz wynajmowanych lokali nawet wdowy po zasłużonych oficerach. Doświadczyła tego wdowa po generale Kickim. Dopiero interwencja gen. Krukowieckiego, ówczesnego gubernatora Warszawy, sprawiła, że nie doszło do eksmisji generałowej i jej bliskich[163]. Ostatecznie połowa domu, w którym mieszkała, została zajęta na lazaret.

Powstanie listopadowe zmieniło życie wielu rodzin wojskowych. Wydaje się, że sytuacja materialna wielu z nich diametralnie się pogorszyła. Wynikało to zapewne ze zmniejszenia uposażania oraz sposobu wypłacania emerytur. Ponadto władzom powstańczym nie udało się całkowicie zreformować systemu emerytalnego, który dotychczas przeznaczony był tylko dla oficerów. Poszerzono jednak grupę osób, które mogły ubiegać się o pensję w razie poważnych kontuzji. Starano się również pomagać rodzinom w kwestiach zapomogi na mundury dla ochotników szlacheckich. Przy tym należy zwrócić uwagę na szereg instytucji pozarządowych, które pomagały finansowo biednym rodzinom.

Władze powstańcze starały się ułatwiać rodzinom kontakty oferując darmową pocztę. Zapewnie jednak nie każdy mógł z tego korzystać. M.in. z tego powodu do obozów przyjeżdżały rodziny, które dezorganizowały jego strukturę. Przybierało to czasem postać szlacheckich obozów wojskowych.

Nie zawsze jednak władze powstańcze podejmowały przemyślane decyzje. Niewykonalnym pomysłem okazało się przeniesienie części rodzin poza Warszawę.

Powstanie wpłynęło również na zawodowe uaktywnienie się wielu kobiet z rodzin wojskowych. Był to na pewno pewien przełom w ich życiu. Wojna ukazała również wyższość państwa nad jednostką. Konieczność zajmowania kolejnych pomieszczeń pod lazarety omal nie pozbawiła generałowej Kickiej „dachu na głową".

[163] AGAD, rkps 151b, *Lazarety*, k. 275-277. Kicka nie wspomina o tym wydarzeniu w swoim pamiętniku. N. Kicka, 302.

BIBLIOGRAFIA:

Źródła:

AGAD, Władze Centralne Powstania Listopadowego, rkps 6, *Akta względem zaciągu do woyska;* rkps 23, *Akta względem zarządzonych wypłat;* rkps 28, *Akta względem tymczasowych rozporządzeń;* rkps 109, *Względem Korpusu Kadetów w Kaliszu;* rkps 151a, *Lazarety;* rkps 187, *O wykwaterowaniu z Warszawy żon woyskowych;* rkps 224, *O wymianie jeńców;* kps 246b, *O pomocy oficerom daney na Ekwipowanie;* rkps 248, *O emeryturach wojskowych;* rkps 249, *Pensye emerytalne officerom przeznaczone. O emeryturze Maksymilaniana Kierskiego i Teodora Chrzanowskiego;* rkps 250, *Pensye emerytalne dla wdów woyskowych;* rkps 251, *Wynagrodzenie wdów woyskowych za znak nieskazitelney służby;* rkps 258, *Względem Instytutu Dzieci Żołnierskich;* rkps 269, *Uposażenie wdów po poległych w boju,* k. 25-37; rkps 273, *O pensyach emerytalnychj dla wdów wojskowych w drodze łaski;* rkps 287, *O Komitecie opiekującym się żonami i dziećmi Rycerstwa;* rkps 291, *O pomieszczeniu officerów w korpusie weteranów;* rkps 292, *O pensyach dla wdów i dzieci po podofficerach i żołnierzach korpusu weteranów;* rkps 293, *Miscellanea Sekcyi Woyny.*

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkps 542, *Korespondencja gen. Krukowieckiego z żoną Heleną z Wolskich w latach 1819-1835;* rkps 546, *Materiały biograficzne i papiery majątkowe rodziny Krukowieckich i Wolskich z lat 1583-1838;* rkps 2399, *Dziennik Heleny z Wolskich Krukowieckiej pisany od 1 XI 1831 do 31 XII 1833 w majątku Popień w powiecie brzezińskim dla męża generała Jana Krukowieckiego przebywającego na zesłaniu w Rosji.*

Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps, 6792/II, *Biografia Darowskich. Opowieści Mieczysława Darowskiego ojca z jego życia – notatki M. Darowskiego ojca. Życiorys M. Darowskiego ojca do r. 1831 i krótki życiorys syna. Archiwum Darowskich;* rkps 7976/I, *Archiwum Rozwadowskich. Erazm Rozwadowski: „Pamiętnik z życia mego od 1825 r. po wstąpieniu do wojska polskiego w Warszawie",* cz. 2; rkps 12999/III, *Akta 2 Szwadronu II Pułku Jazdy Sandomierskiej z czasów powstania listopadowego. Korespondencja i rozkazy16 XII -6 VIII 1831; Archiwum rodzinne Pawlikowskich. Zbiór J. H. Dąbrowskiego. Powstanie listopadowe 1831,* mikrofilm 89a.

Państwowa Akademia Nauk w Krakowie, rkps 701, *Akta Komitetu opiekującego się żonami i dziećmi powołanego do obrony Ojczyzny Rycerstwa, 1830-1831;* rkps 1951, *Korespondencja rodzinna Prądzyńskich.*

Źródła drukowane

Przepisy o znaku honorowym niemniej lista imienna generałów, officerów wyższych i niższych oraz urzędników woyskowych tak w służbie będących jako też dymissynowanych znakiem honorowym ozdobionych w roku 1830, Warszawa 1830.

Przepis powinności, karności i porządku dla Woyska Polskiego, Warszawa 1815.

Urządzenie administracyi i rachuby wewnętrzney korpusu wszelkiey broni, Warszawa 1820.

Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r., t. 1, Warszawa 1931.

Błędowska H., *Pamiątka z przeszłości: wspomnienia z lat 1794 – 1832,* Warszawa 1960.

Dembiński H., *Pamiętniki o powstaniu w Polsce*, Kraków 1877, t. 1.

Gajewski F., *Pamiętniki*, t. 2, Poznań 1913.

Gawroński F., *Pamiętnik r. 1803/31 i kronika pamiątkowa (1787-1831) pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego,* Kraków 1916.

Golejewski H., *Pamiętnik*, t. 1, Kraków 1971.

Jabłonowski S., *Wspomnienia o bateryi pozycyjnej artyleryi konnej gwaryi królewsko-polskiej,* Poznań 1860.
Jaszowski J., *Pamiętnik dowódcy rakietników konnych,* Warszawa 1968.
Jenerał Zamoyski 1830-1832, t. 2, Poznań 1913.
Kicka N., *Pamiętniki,* Warszawa 1972.
Konarski Sz., *Dziennik z lat 1831-1834,* Kraków 1973.
Łukasiewicz K., *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego 1825-1835*, Zamość 1937.
Małachowska B., *Pamiętniki 1830-1870,* w: Przewodnik Naukowy i Literacki, 1919.
Młocki, *Pamiętnik,* w: *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831,* Lwów 1881.
Mroziński J., *Dzieła wszystkie,* Wrocław 1987, t. 2.
Patelski J., *Wspomnienia wojskowe z lat 1823-1831,* Wilno 1914.
Prądzyński I., *Pamiętniki,* Warszawa 1909, t. 2-3.
Sierawski N., *Pamiętnik oficera konnego pułku gwardyi za czasów wielkiego księcia Konstantego*, Lwów 1907.
Święcicki J., *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej,* Warszawa 1982
Szokalski F., *Wspomnienia z przeszłości,* Wilno 1921, t. 1.
Sczaniecki L., *Pamiętniki pułkownika wojsk polskich,* Poznań 1863.
Opracowania:
Barańska A., *Kobiety w powstaniu listopadowym*, Lublin 1998.
Бегунова А., *Повседниевная жизн русскова гусара в царстование Александра II,* Москва 2000.
Bloch Cz., *Generał Ignacy Prądzyński 1792-1850,* Warszawa 1974.
Chojna J. W., *Warszawskie lazarety wojskowe w czasie powstania listopadowego,* „Archiwum Historii Medycyny", 44, 1981, 3-4, s. 277-308.
Eile H., *Powstanie listopadowe. Finanse i administracja wojska,* Warszawa 1930.
Giedroyć F., *Służba zdrowia w Wojsku Polskiem,* Warszawa 1927.
Ивченко Л., *Повседниевная жизн русскова офицера епохи 1812 года,* Москва 2008.
Kowecka E., *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku,* Warszawa 1984.
Strzeżek T., *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie,* Olsztyn 2006.
Tarczyński M., *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988.
Tokarz W., *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831,* Warszawa 1993.
Trąbski M., *Kawaleria Królestwa Polskiego 1815-1830,* Warszawa 2011.
Volo D. D., Volo J. M., *Daily life in civil war America,* Westport 1998.
Warmiński J., *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830-1831,* Lublin 2006.

ABSTRACT:

The article deals with the life of soldiers' families during the November Uprising. With the beginning of the uprising their lives had changed in many areas. The Capital, which was constantly overcrowded, was not able to provide lodging even for militaries. During the war the amount of payment was decreasing. Despite the bad financial situation of the Polish Kingdom, the authorities tried to pay salaries and pensions regularly. Meanwhile the families tried to communicate. One of the chance were visits in the camps.

Keywords: November uprising, family life, pensions, women, 19th c.

Konrad Krzyżewski jest absolwentem historii na Uniwersytecie Warmińsko Mazurskim w Olsztynie. Obecnie pisze pracę doktorską na temat życia codziennego w armii Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym. E-mail: konradkrzyzewski@vp.pl.